



GAZETKA PARAFIALNA

*Parafia Rzymskokatolicka
Narodzenia N.M.P. w Kałkowie*

Trzecia Niedziela Adwentu

14 grudnia 2025 r.

Refleksja

Ktoś powiedział, że na pustyni jesteśmy warci tyle, ile nasze bóstwa. Tam wszystko liczy się i mierzy inaczej. Pustynna przestrzeń budzi raczej obawy niż nadzieje, dlatego z reguły idą na nią ludzie, którzy iść muszą: pustynia jest dla nich warunkiem przejścia, a nie celem dojścia. Jak dla Izraelitów był to ważny (nie tylko z topograficznych względów) etap wędrówki do Ziemi Obiecanej, tak dla człowieka zakochanego w Bogu lub poszukującego Boga istotne znaczenie ma doświadczenie specyficznej, adwentowej pustyni. Jednym z tych, których miłość do Boga zaprowadziła na pustynię, był Jan Chrzciciel. Chrystus dał o nim piękne świadectwo, zwracając uwagę, że to właśnie On jest tym, o którym napisano: „Oto Ja posyłam mego wysłannika przed Tobą, aby Ci przygotował drogę”. Nieprzypadkowo to przygotowanie dróg nazwano ich prostowaniem. Prostować bowiem, to skrócić drogę do Boga, do drugiego Człowieka, ale także do samego siebie. Mówi się dużo o potrzebie „wejścia w siebie”, wyciszenia, kontemplacji. To jest właśnie doświadczenie pustyni. I taki jest cel Adwentu: oddalić się na jakiś czas od świata, od zgiełku, od spraw mało ważnych, by skoncentrować uwagę na tym, co najważniejsze. Dla nas i dla świata. Pewien pustelnik modlił się: „Spraw Panie, aby moje oddalenie się od świata uczyniło ten świat lepszym”. W Adwencie chodzi o takie właśnie oddalenie. Organizując sobie „adwentową pustynię”, możemy uczynić ten świat lepszym w dwojaki sposób: przez samą modlitwę (której świat potrzebuje jak ziemia deszczu) i przez pracę poprzedzoną modlitwą. Chodzi o to, aby wszystkie nasze działania były przemyślane, sumienne, miały sens oraz swoje odniesienie do Bożych planów i zamiarów. Z takich właśnie powodów na pustynię poszedł Jan Chrzciciel. A z jakich powodów na pustynię ciągnęły tłumy? To pytanie postawił Pan Jezus wysłannikom Jana Chrzciciela: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze?... Człowieka w miękkie szaty ubranego?... Po coście wyszli? Proroka zobaczyć?”

Oczywiście, pytania te miały charakter retoryczny. Ludzie, którzy szli do Jana na pustynię i przyjmowali z jego rąk chrzest, manifestowali swój podziw dla osoby Jana Chrzciciela i aprobatę dla nauk, które głosił. Treścią tych nauk było wezwanie do nawrócenia oraz zapowiedź rychłego spełnienia obietnic mesjańskich. Trzeba było aż amfiteatru pustyni, by głos Jana stał się wystarczająco donośny. Dzięki jego posłudze w uszach rodaków zaczęły rozbrzmiewać z nową mocą pełne nadziei słowa proroka Izajasza: „Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie!... Oto wasz Bóg... On sam przychodzi, aby was zbawić”. I chociaż na ekranie prawie dwutysiącletniej historii Kościoła tak czytelne wydają się oznaki urzeczywistniania się królestwa Bożego na ziemi oraz zbawczej obecności Boga pośród swego ludu, my – „najmniejsi w królestwie niebieskim” – wciąż na nowo przeżywamy swój nowotestamentalny już adwent, oczekując powtórnego przyjścia Chrystusa. Jeszcze w czasach apostołskich wydawało się, że na to powtarne przyjście nie trzeba będzie długo czekać: „Bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie”- radził św. Jakub Apostoł. Dziś już wiemy, że nie wystarczy czekać. Przyjście to może przyspieszyć tylko nasza z Bogiem współpraca, co roku wspierana doświadczeniem adwentowej pustyni.

ks. Antoni Dunajski

Złota myśl tygodnia

Im bardziej jesteśmy pojednani, tym bardziej my, chrześcijanie, możemy dawać wiarygodne świadectwo o Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Papież Leon XIV

Patron tygodnia – 16 grudnia

Św. Adelajda, cesarzowa

Adelajda urodziła się w 931 lub 932 r. jako córka Rudolfa II, króla Burgundii. Kiedy miała zaledwie 6 lat, zmarł jej ojciec, a gdy miała 16 lat, została wydana za Lotara, króla Włoch. Dała mu córkę, Emmę. Owdowiała mając 20 lat. Pretendentem do tronu Włoch był wówczas Berengariusz II. Uwięził on Adelajdę i chciał ją zmusić, by wyszła za jego syna. Chciał bowiem w ten sposób prawnie zagarnąć koronę włoską. Adelajda nie załamała się, a zamążpójścia odmówiła. Zdołała też zbiec z więzienia. Schroniła się pod opiekę Ottona I, który pokonał Berengariusza i niebawem pojął Adelajdę za żonę. Dała mu troje dzieci, wśród nich jego następcę, Ottona II. Papież Jan XII w Boże Narodzenie 962 roku dokonał w bazylice św. Piotra uroczystej koronacji Ottona I na pierwszego cesarza Niemiec.

W 973 roku Adelajda po raz drugi została wdową - po śmierci Ottona I. Jej synowa, żona Ottona II i córka cesarza bizantyńskiego, Teofana, zaczęła jej okazywać jawną niechęć. Zmusiła nawet

męża, żeby własną matkę skazał na banicję. Dopiero po śmierci żony Otto II przeprosił matkę. Po jego śmierci w 983 r. Adelajda stała się regentką w zastępstwie jeszcze małoletniego cesarza, Ottona III. Ujawnił się w całej pełni jej zmysł organizacyjny, mądrość i roztropność, umiejętność dobierania ludzi na odpowiednie stanowiska. Wyróżniała się przy tym wielkim miłosierdziem i hojnością w przeznaczaniu dóbr na cele kościelne. Dlatego słusznie nazwano ją jedną z najwybitniejszych kobiet X stulecia. Uspokoiła królestwo burgundzkie (993), usprawniła administrację i finanse państwa.

Korzystając z pełnego cesarskiego skarbcza, wystawiła kilkanaście opactw i klasztorów. Wśród znacniejszych wymienia się opactwa w Peterlingen, w Pavii i w Selz pod Strasburgiem. Właśnie tu szaty cesarskie zamieniła na habit. Ostatnie lata spędziła jako mniszka, by w ten sposób przygotować się na drogę do wieczności. Zmarła 16 grudnia 999 roku. Od początku doznawała czci. Jej kult zatwierdził papież bł. Urban II, wynosząc ją do chwały ołtarzy uroczystym aktem w 1097 roku.

Opowiadanie

Oczy

Młoda matka szykowała w kuchni kolację, skoncentrowana całkowicie na tym, co robiła: zamierzała usmażyć frytki. Pracowała w skupieniu, aby przygotować danie, które bardzo smakowałoby dzieciom. Frytki lubiły najbardziej.

Najmniejsze z dzieci, czteroletnie, miało za sobą pełen przeżyć dzień w przedszkolu i opowiadało mamie wszystko, co widziało i co robiło. Matka odpowiadała mu od niechcienia, półsłówkami i pod nosem.

Chwilę potem poczuła pociągnięcie za spódnicę i usłyszała: - Mamo...

Kobieta skinęła głową i wymamrotała jakieś słowo. Poczuła następne szarpnięcia za spódnicę i znowu: - Mamo...

Odpowiedziała krótko jeszcze raz i dalej spokojnie obierała ziemniaki.

Minęło pięć minut. Dziecko przyczepiło się do maminej spódnicy i zaczęło ciągnąć z wszystkich sił. Kobieta była zmuszona pochylić się nad synem.

Chłopiec ujął jej twarz pulchnymi rączkami i powiedział: - Mamo, słuchaj mnie oczami!

NOTKA INFORMACYJNA

Gazetka parafialna jest wydawana przez parafię Narodzenia N.M.P. w Kalkowie i jest przeznaczona wyłącznie do użycia wewnętrznego członków tej wspólnoty parafialnej